

Paula Sawicka

Mowa nienawiści w Polsce. Z doświadczeń Stowarzyszenia *Otwarta Rzeczpospolita* (8.04.2014)

Na murach naszych miast, na stadionach, podczas ulicznych demonstracji nie brakuje haseł wyrażających nienawiść do „innych”. Treści szerzące lub choćby „tylko” usprawiedliwiające nietolerancję, wrogość i dyskryminację ze względu na takie cechy jak rasa, pochodzenie etniczne, narodowość, płeć, tożsamość płciowa, orientacja psychoseksualna, wiek, czy światopogląd religijny są dotkliwie obecne w polskich mediach, publikacjach, w Internecie, w wypowiedziach osób publicznych. Nierzadko przechodźni, współpasażer, a nawet urzędnik, funkcjonariusz policji czy poseł daje publicznie i bez wstydu wyraz rasistowskiemu, czy homofobicznemu poglądom. Ich głosiciele może nie są bardzo liczni, ale skoro te zachowania rzadko spotykają się z potępieniem - zazwyczaj nie spotykają się z żadną reakcją – brak reakcji biorą za przyzwolenie. Przybysz odwiedzający Polskę patrzy na to i słucha ze zdumieniem. Co więcej, sądzi, że wykrzywiona nienawiścią gęba kibola jest naszą narodową twarzą.

Mowa nienawiści czyni zło po dwakroć – ma wymiar społeczny, bo jej tolerowanie psuje demokrację, i moralny, bo narusza osobistą godność człowieka. Tuż za nią podążają przemoc i nienawistne czyny. Dlatego o mowie nienawiści nie powinno się mówić w oderwaniu od czynów, do których nieuchronnie prowadzą.

Od 15 lat *Otwarta Rzeczpospolita* stara się uwrażliwiać społeczeństwo polskie na zło szerzone przez mowę nienawiści. Ośmielamy się sądzić, że nasza aktywność sprzyja powstawaniu inicjatyw na rzecz tolerancji oraz sprzeciwu wobec aktów nienawiści i przemocy. To ważne, bo jednocześnie ożywiana długotrwałym brakiem reakcji społecznej mowa nienawiści pojawia się w przestrzeni publicznej coraz bardziej otwarcie, z wolna lecz systematycznie dołączają do niej nienawistne czyny. Zakorzeniona jest w zadawnionych, głęboko tkwiących stereotypach, resentymentach i uprzedzeniach, dlatego tak często i łatwo ujawnia się we wszystkich niemal środowiskach i tak trudno ją wykorzenieć. Opinie ekspertów *Otwartej Rzeczpospolitej* upoważniają do stwierdzenia, że na tych utrwalonych stereotypach i resentymentach żerują ruchy skrajne, coraz bardziej widoczne w Polsce i posługujące się nienawistnymi hasłami.

Systematycznie monitorujemy i opisujemy budzące niepokój zjawiska związane z wyrażaniem mowy nienawiści. Ten materiał pozwala nam oceniać ich skalę oraz skuteczność organów powołanych do przeciwdziałania im oraz ścigania zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem. Odnotowując, że obecnie zaczyna się coś zmieniać na lepsze, ubolewamy jednak, że ocena wciąż nie wypada dobrze. Instytucje, które powinny być naturalnym i ważnym sojusznikiem obywatelskich działań nie udzielają nam wystarczająco mocnego i zdecydowanego wsparcia. Publicznie wyrażana mowa nienawiści nie jest dostatecznie ścigana, piętnowana i karana przez policję, prokuratury i sądy. Jest bagatelizowana, a do niedawna organy ścigania, choć zobowiązuje je do tego prawo, bardzo rzadko z własnej inicjatywy wszczynały postępowania. Zazwyczaj potrzebne jest zawiadomienie obywateli. Bywa, że policja – niezgodnie z prawem i pod wymyślonymi pretekstami – odmawia ich przyjęcia. Mowa nienawiści nie spotyka się z zadowalającą reakcją osób publicznych, urzędników państwowych, samorządowych, parlamentarzystów. Z przykrością stwierdzamy, że standardy zachowania obowiązujące w każdym demokratycznym państwie prawa w tych środowiskach wciąż nie są powszechne.

Nadal dowiadujemy się o odległych od tych standardów, bulwersujących orzeczeniach prokuratorów, sędziów i biegłych dających wyraz przyzwoleniu a nawet akceptacji dla szerzenia nienawiści i bolesnych stereotypów. Wśród nich znalazły się orzeczenia uznające argumentację sprawców, że wyprężona ręka oznacza pozdrowienie rzymskie, a nie faszystowskie, że swastyka to hinduski znak miłości, okrzyk „wypędzimy Żydów z Polski” nie nawołuje do nienawiści, bo musiałoby brzmieć „wypędźmy”. Ostatnio, posiłkując się opinią biegłej, że określenie „żydowskie ścierwo” ma charakter „stereotypowy”, „ironiczny”, „satyryczny” prokurator umorzyła postępowanie, bo uznała, że „myślenia stereotypowego nie można uznać za obelżywe, jest ono bowiem uwarunkowane historycznie, kulturowo, a nawet środowiskowo”. Kiedy mamy do czynienia z mową nienawiści to zazwyczaj nie mamy wątpliwości, że to była nienawiść. Natomiast, z jakichś powodów, ci i podobnie myślący prokuratorzy i sędziowie zaczynają uprawiać swego rodzaju gry prawne, stosować język pełen eufemizmów, pytać sprawcę o intencje, jakby starali się mowę nienawiści czynić bezkarną, najwyraźniej nie widząc zła, jakie niesie. Zaś inni sądzą, że karanie czy choćby powstrzymywanie mowy nienawiści jest pogwałceniem fundamentalnego prawa wolności słowa. Nie chodzi tu zresztą o karanie za słowa więzieniem lecz o jasny przekaz, że mowa nienawiści jest złem. Jeśli kara ma mieć funkcję wychowawczą, taki przekaz powinien nieść wyrok ogłaszany w imieniu Rzeczypospolitej. Tak było w przypadku autora antysemitycznych okrzyków, którego sprawę sąd umorzył pod warunkiem, że sprawca obejrzy film pt. *Cud purymowy* o podobnym mu antysemicie, który dowiedział się, że sam jest Żydem. Sądy mają wiele takich możliwości, a niestety rzadko z nich korzystają.

Bywa, i to wcale nierzadko, że mowa nienawiści wylewa się, m.in. za sprawą mediów, z polskiego parlamentu. Jeden z posłów po wyborze Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych oznajmił z trybuny sejmowej, że jest to „koniec cywilizacji białego człowieka”. Jego wypowiedź nie spotkała się z należytą reakcją. Dziś język nienawiści coraz częściej cechuje przemówienia posłów, ale też dziennikarzy i uczonych. Ekspert *Otwartej Rzeczypospolitej* Artur Lipiński uważa, że mamy do czynienia z przenikaniem do języka przejawów procesu „patologizowania normalności”. Zjawisko „patologicznej normalności” obserwujemy w wielu krajach Europy jako skutek gwałtownego wzrostu poparcia dla partii skrajnej prawicy i ich stałej obecności w krajobrazie politycznym – wyraża się w tym, że oswajamy się z ideami, hasłami i językiem, które te partie wnoszą do przestrzeni publicznej.

To wystarczające powody, dla których zwalczanie mowy nienawiści jest koniecznością. I nie ma znaczenia „rozmiar” zła. Marek Edelman pouczał nas, że „demokracja nie polega na przyzwoleniu na zło, nawet najmniejsze, bo ono może nie wiadomo kiedy urosnąć”. Tymczasem mowa nienawiści jest najbardziej rozpowszechnioną formą wyrażania nietolerancji i zarazem w najmniejszym stopniu budzącą sprzeciw społeczny. Krzywdę wyrządzoną słowem uważa się za mało dolegliwą i niemal nieszkodliwą.

Przynajmniej tak jest wciąż w Polsce.

Na zaproszenie *Otwartej Rzeczypospolitej* eksperci zastanawiali się nad prawnym, społecznym i psychologicznym kontekstem obecności w sferze publicznej nienawiści i nietolerancji oraz nad skutkami i kosztami tej obecności dla państwa i dla społeczeństwa. Z badań Michała Bilewicza wynika, że w Polsce istnieje silny potencjał dla rozwoju narracji ksenofobicznej i prawdopodobna wydaje się aktywizacja tego rodzaju treści wśród istniejących partii politycznych. Ciekawe są konkluzje Krzysztofa Podemskiego w kwestii potencjalnego poparcia społecznego dla organizacji i ruchów skrajnych w Polsce, które wskazują m.in., że skrajna lewica znacznie rzadziej stosuje mowę nienawiści. Podkreślał to również inny ekspert, Tomasz Żukowski. Eksperci omawiali różne przejawy nietolerancji i dyskryminacji, wśród nich antysemityzm, wrogość do Romów i inne formy rasizmu, wrogość do Muzułmanów, homofobię, wrogość do imigrantów. Witold Klaus wskazuje, że przy wysokim wskaźniku

rasizmu polskie społeczeństwo w zasadzie nie jest przeciwne imigrantom dopóki ich status jest niski. Polska mowa nienawiści czerpie z zakorzenionych uprzedzeń, stereotypów i resentymentów, bywa, że generalizuje je na nowych „obcych”. Różni to Polskę od innych krajów Europy, gdzie nietolerancji i związanej z nią mowie nienawiści dały pożywkę coraz liczniejsze społeczności imigranckie.

Podsumujmy. Mowie nienawiści sprzyjają zakorzenione stereotypy, uprzedzenia i resentymenty. Obojętność wobec mowy nienawiści, bagatelizowanie mowy nienawiści, przyzwolenie na mowę nienawiści - to główne przeszkody w przeciwdziałaniu obecności w przestrzeni publicznej tej formy rozpowszechniania antyspołecznych uprzedzeń i dyskryminacji. To mamy przede wszystkim na uwadze podejmując się działań na rzecz ograniczania mowy nienawiści w przestrzeni publicznej. Jesteśmy przy tym świadomi, że jest to marsz do odległego celu. Na koniec kilka uwag o stałych formach pracy *Otwartej Rzeczypospolitej* i o ich efektywności.

Prowadzimy **monitoring aktów nienawiści**, żeby mieć aktualny obraz sytuacji. Coraz częściej dane te pochodzą również z wpływających do *Otwartej Rzeczypospolitej* zgłoszeń obywatelskich – swego rodzaju obywatelskiego monitoringu. Uważamy, że jest to świadectwo pożądanых zmian świadomości społecznej, których czujemy się współautorami. Materiał z monitoringu analizujemy, by zdecydować czy i jakiego rodzaju **interwencję** podjąć – (1) interwencję obywatelską (są to np. listy do władz różnego szczebla i/lub do osób/uczestników/świadków wydarzenia, informowanie prasy, apelowanie do opinii publicznej itd.) lub/i (2) kroki prawne (zawiadomienie organów ścigania). Nasze interwencje obywatelskie coraz częściej znajdują odzew – uważamy, że to świadectwo ważnej zmiany - klimatu coraz mniej sprzyjającego pobłażaniu mowie nienawiści i większej na nią wrażliwości społecznej. Interwencje prawne pozwalają nam śledzić przebieg spraw w prokuraturach i sądach, **badać i analizować dokumenty prawne** – treść uzasadnień postanowień wydawanych przez sędziów i prokuratorów, a nawet akta sądowe i prokuratorskie w sprawach z art. 256, 257 KK, żeby wiedzieć czy i w jakim zakresie podejmowane interwencje prawne znajdują zrozumienie organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Materiał ten publikujemy i szeroko udostępniamy zakładając, że będzie wpływał na zmiany świadomości środowiska prawników. Obecnie kierowanych jest na drogę prawną zdecydowanie więcej spraw o przestępstwa z nienawiści i częściej zapadają wyroki skazujące. Sprawy, w których prokuratorzy podjęli rażące postanowienia poddawane są nadzorowi zwierzchników. Odczytujemy to jako zmianę w pożądanym kierunku. Podejmujemy różne formy **działań edukacyjnych**. Część z nich skierowana jest do dorosłego społeczeństwa - debaty publiczne, konferencje eksperckie, propozycje lekcji dla nauczycieli. Nurtuje nas stale pytanie o to, kiedy dziecko/młody człowiek zarazi się bakcyłem nienawiści. Chcielibyśmy to odkryć, żeby efektywność prowadzonych przez nas w szkołach lekcji tolerancji i warsztatów antydyskryminacyjnych była jak największa. W przestrzeni publicznej dostrzegamy również pożądanе zjawiska – częściej niż kiedyś antysemitki napisy prowokują do ich zamalowania, nienawistne okrzyki wywołują sprzeciw świadków. Dlatego prowadzimy **monitoring inicjatyw na rzecz tolerancji** – obywatelskiego sprzeciwu wobec czynów i mowy nienawiści. Gromadzone informacje i wiedza zasilają stronę internetową OR i wzbogacają materiał edukacyjny i pogładowy, pozwalają podejmować współpracę i wymieniać doświadczenia, wspierać potrzebujące tego inicjatywy. Istota aktywności Stowarzyszenia polega na łączeniu systematycznego reagowania na akty nienawiści i

przejawy łamania praw człowieka z szeroko zakrojonymi działaniami edukacyjnymi, a także na kształtowaniu w opinii społecznej przekonania, że obywatele nie powinni czuć się bezradni i osamotnieni w konfrontacji z rasizmem, antysemityzmem, ksenofobią czy nietolerancją religijną. *Otwarta Rzeczpospolita* przestrzega przed tymi zjawiskami i uczy jak sobie z nimi radzić, jak się im sprzeciwić.

Korzystałam z:

Raporty *Otwartej Rzeczpospolitej* WWW.otwarta.org

Organizacje skrajne w demokratycznym państwie i społeczeństwie. Materiały z debat i rekomendacje eksperckie. Otwarta Rzeczpospolita, 2013